Nr. 274. We Lwowie, — Wtorek dnia 25. Listopada 1890. Rok XXIX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7.50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Cibrowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska
Telefon 104.

Lwów 24. listopada.

Najupartszy nawet optymista z pomiędzy zwolenników ugody czeskiej przyznać musi, że sprawa ugodowa bardzo chwiać się zaczyna. Już obrady nad przedłożeniem o kulturnej radzie krajowej wykazały wielkie osłabienie zwolenników ugody, zaledwo 39 staroczechów pozostało wiernych danemu sztandarowi, a jeśli przewódcom secesjonistów, tj. Skardzie, Trojanowi i Adamkowi, którzy krzątają się około utworzenia nowego stronnictwa, uda się przeciągnąć jeszcze część żywiołów staroczeskich na swoją stronę, wtedy już stanie się bezwarunkowo niepodobieństwem w obecnym składzie sejmu, przeprowadzić ustawy, do których uchwalenia potrzeba kwalifikowanej większości. Nadto młodoczesi postanowili nad każdym najdrobniejszym punktem prowadzić długie rozprawy, wypowiadać szeroko mowy i chociaż przeciwnicy zamierzają całkiem wstrzymać się, o ile tylko będzie można, od przemawiania, to uda się im bezwątpienia obrady niesłychanie przewlec. Na posiedzeniu z 20 b. m. Fr. Krzepek, przewódca postępowego stronnictwa chłopskiego niemieckiego, Schmeykal reprezentant liberałów niemieckich i Mattusz ze strony staroczechów.

Posiedzenie sejmowe z dnia 22. b. m. było początkiem zaciętej walki. Miano głosować nad wnioskiem Gregra: przejścia do porządku dziennego nad przedłożeniem o radzie kulturnej. Już podczas przemówienia młodoczecha Tilszera, który uzasadniał potrzebę imiennego głosowania, przyszło do scen gwałtownych. W czasie głosowania, kiedy Rieger oświadczył się przeciw przejściu do porządku dziennego, zawołał doń Waszaty: „Nędzny zdrajco!", na to powstał wśród większości niesłychany hałas i wołania: „Fe! niesłychany skandal!", a kiedy się nieco uspokojono, marszałek wezwał Waszatego do porządku. Wniosek Gregra odrzucono 158 głosami przeciw 58. Kiedy Kwiczala oddał głos przeciw wnioskowi, Gregr zawołał: „Naturalnie, przyszły hofrat", co wywołało w Izbie wielką wesołość. Ze strony większości nieobecni byli: książę Schwarzenberg jun., reprezentant większej posiadłości, i staroczesi: Dietrich, Effmert, Hrbenicky, Hlavka, Kropta, Kudrna, Machaczek, Prokupek i Wiehl, nadto rektor uniwersytetu Tomsa i biskupi. Skarda i Trojan, wraz z secesjonistami, głosowali za przejściem do porządku dziennego.

Niezwykłe wrażenie wywołało w węgierskiej Izbie posłów wystąpienie przewódcy umiarkowanej opozycji, Apponiego, tego „wychowańca jezuitów", syna hr. Grzegorza Apponiego, prawdziwego rzekomo klerykała. Wbrew przewidywaniu, w ciągu obrad nad sprawą metryk niepraworządnych, oświadczył się Apponyi za ustawowem zastrzeżeniem wolności religijnej i obowiązkowem małżeństwem cywilnem. Z wniosku posła Szivaka, postawionego imieniem stronnictwa rządowego, akceptuje Apponyi tylko część, która się oświadcza za wprowadzeniem państwowych metryk. Krok ten postawił przewódcę umiarkowanej opozycji w rzędzie liberalnych mężów stanu, a ze względu na wewnętrzne stosunki Węgier ten niespodziewany zwrot będzie miał niezliczone skutki.

Na czwartkowem posiedzeniu pruskiej Izby posłów zamiast ogólnej dyskusji nad całym projektem o reformie podatkowej, postanowiono oddzielnie traktować sprawę podatku przychodowego od podatku spadkowego. W ten sposób jak się zdaje chciano dać liczni przeciwnicy tej drugiej części przedłożenia dać do porozumienia, z niechęcią wiązania jej z podatkiem przychodowym. Minister skarbu Miquel w znakomitej mowie uzasadniał konieczność reformy i jej główne zasady, zaznaczył niepewność obecnego położenia finansowego, konieczność ciągłego umarzania długów a zarazem obowiązek zachowywania tak długo bezpośrednich poborów państwowych także z podatków przedmiotowych, dopóki podatki przychodowe niestaną się osią całego systemu podatkowego. Zarazem zaznaczył, że przedłożenia rządowe nie zdążają do podniesienia przychodów, nie może być mowy o przekazaniu podatku gruntowego i domowego gminom przed pewnem ocenieniem możliwej nadwyżki, nie rząd chętnie zgodzi się na każde ustawowe zastrzeżenie użycia nadwyżki.

Jeśli teraz uda się pierwszy wielki krok uczynić, to i następne, jak reforma podatku konsumcyjnego i t. d., będzie można podjąć z otuchą. Następnie wyjaśniał minister swoje propozycje co do obowiązku deklaracyjnego, i zakończył odwołaniem się do stronnictw, aby wspólnie pomogły dziełu sprawiedliwości. Oprócz niespodzianki zaznaczonej na wstępie, wyłoniły się jeszcze dwie inne. Jedną zgotował rządowi reprezentant centrum, poseł Reichensperger, który zaprzeczył twierdzeniu *Germanii*, jakoby centrum mimo wszelkich zarzutów czynionych pewnym punktom, wogóle było przeciwne projektom reformy podatkowej. Zwalczał on zasadę obowiązku deklarowania.

Przyjemniejszą natomiast był niespodzianka ze strony niemiecko-wolnomyślnych wobec mowy posła Rickerta, który w krytyce projektu bardzo łagodnie się z nim obszedł, mniej wyrażając się przeciw projektom zwłaszcza co do podatku przychodowego, jak raczej przeciw ustawom państwowym. Jednakże zarówno z jego przemówienia jak z mowy Reichenspergera nie można wyciągnąć zbyt daleko idących wniosków. Ważnem jest natomiast oświadczenie Rauchhaupta w imieniu konserwatystów, za silniejszem obciążeniem większych przychodów, co otwiera widoki porozumienia z rządem i ze stronnictwami centrum i konserwatystów. W tym punkcie zgadza się większość stronnictw.

Jużto Rosji z Bułgarją pod każdym względem się nie wiedzie. Pomijamy już niefortunne próby rządu carskiego na wielką skalę, ale podobnież ma się rzecz z nieśwince usiłowaniami prasy rosyjskiej zdyskretowania Bułgarji. Niech tylko pisma rosyjskie wydobędą na jaw jakąś wiadomość, przekręcą ją i ogłoszą jako dowód przewrotności księstwa bałkańskiego, *Swoboda*, oficjalny dziennik bułgarski ma tyle odwagi, że zaraz sprostuje fałszywie podane fakta, a co gorsza telegraf donosi o tem wszemu światu i świat wierzy zapewnieniom Bułgarji. Podobnież się stało z listem Kaulbarsa do Tatiszczewa, ogłoszonym w *Nowem Wremieniu*. *Pol. Cores.* donosi właśnie o odpowiedzi nań *Swobody*, która dotyczy przedewszystkiem ustępu o spotkaniu się księcia Ferdynanda z Kaulbarsem w r. 1885. Wprawdzie książę wtenczas zapewnił, że przywrócenie dobrych stosunków z Rosją będzie jego pierwszem staraniem, ale wówczas jeszcze naprawdę przypuszczał, że nieporozumienia między Rosją a Bułgarją biorą swój początek ze źródła czysto osobistego i spodziewał się, że abdykacja ks. Aleksandra umożliwi wyrównanie tych nieporozumień. Książę Ferdynand był niezaprzeczenie jak najlepiej usposobiony względem Rosji i dlatego w czasie swego wyboru oświadczył, że uda się do Bułgarji za zgodą mocarstw a przedewszystkiem Rosji. Skoro jednak spostrzegł, że ta się wcale nie spieszy ze swem przyzwoleniem, i skoro poznał istotny stan Bułgarji, postanowił objąć rządy w nadziei, że później uda mu się uregulować stosunki z Rosją. Jednakże z przykrością musiał przyjść do przekonania, że powodem niezgody między obu krajami nie była wcale osoba ks. Aleksandra, lecz postępowanie rosyjskiej dyplomacji. Jeśli więc ten sam stan rzeczy trwa i nadal, pochodzi to tylko ze strony rządu rosyjskiego. Rosja nigdy nie myślała o daniu Bułgarji księcia ze swego ramienia, lecz chciała uczynić z niej prowincję rosyjską, pod zarządem swego namiestnika, którym miał być prawdopodobnie Kaulbars.

Neue freie Presse podaje pod d. 21. bm. następujący telegram ze Lwowa: „W sejmie uderzająco małą uwagę zwracano dzisiaj na rozprawy. Nie przeto, iżby przedmioty, stojące na dziennym porządku, tylko mierne budziły zajęcie, ale ponieważ poza salą rozpraw rozmaite wiadomości polityczne żywo rozbierano.

„Już wczoraj rozszerzoną była w kołach posłów polskich pogłoska, jakoby rząd wdał się w rokowania ugodowe z Rusinami i przewódzcom ruskim zrobił nadzieję uprzejmości ze swej strony co do przyszłych wyborów rajchsratowych. Wiadomość ta w obozie polskim wywołała wielkie zaniepokojenie i corychlej zebrano posiedzenie polskiego centralnego komitetu wyborczego Na tem posiedzeniu podniosło kilku posłów, iż z pewnych oznak jest widocznem, że namiestnik poza plecyma przewódzców polskich i centralnego komitetu daje Rusinom przyrzeczenia, i że za pośrednictwem bliskich rządowi osób robi układy, które narazić mogą to, co Polacy już posiadają.

„W takim stanie rzeczy nie może przeto centralny komitet wyborczy żadnej brać na siebie odpowiedzialności co do wyniku przyszłych wyborów do Rady państwa. Wypada przeto, aby cały komitet centralny złożył swoje mandaty, albowiem wskutek ugody rządu z Rusinami mogą Polacy snadno wpaść w położenie wątpliwe. Hr. Szczęsny Koziebrodzki oświadczył się jednak przeciw takiemu krokowi. W końcu uchwalono wysłać do namiestnika, hr. Badeniego deputację, złożoną z przewodniczącego komitetu centralnego, Polanowskiego, tudzież z posłów hr. Stanisława Stadnickiego i Dembowskiego, którаby namiestnikowi stanowisko centralnego komitetu wyborczego wyłuszczyła".

Dziennik Polski zamieszcza dziś rano, z powodu powyższego telegramu wiedeńskiego dziennika następującą uwagę:

„We wczorajszym numerze *Neue fr. Presse* znajdujemy obszerny telegraficzny artykuł ze Lwowa, dotyczący zakulisowych spraw naszego sejmu, napisany na tle obrad onegdajszych w komitecie centralnym. O ile z jednej strony należy uznać spryt korespondenta, o tyle z drugiej strony ubolewać należy nad zbytnią akustyką sali posiedzeń komitetu. O ile nam wiadome, wszyscy członkowie komitetu, mają obowiązek zachować treść obrad w tajemnicy, wiadomo nam także, że zasiadający w komitecie dziennikarze przepis ten tak dalece respektują, że zamieszczają tylko urzędowe komunikaty komitetu — jakim więc sposobem w dwie czy trzy godziny po posiedzeniu, sprawy będące przedmiotem obrad, stały się własnością osób obcych? Zdałoby się, celem wyświecenia tej sprawy zwołać posiedzenie komitetu i pomyśleć o środkach zaradczych. Rzecz prosta, że to co przedarło się do wiadomości szerszego ogółu, było ponadto fałszywie przedstawione i tak np. mylnym jest esencjonalny ustęp telegramu *N. fr. Pr.*, jakoby komitet centralny wysłał deputację do p. namiestnika w sprawie wyborów do Rady państwa Podobnej uchwały komitet powziąć nie mógł i nie powziął, gdyż sprzeciwiałaby się ona statutom, regulaminowi, i zdrowemu rozsądkowi".

Wiadomości powyższe świadczą, że mamy tu do czynienia z akcją tajemniczą jakąś, która w zupełności zawichrzyć może przyszłe wybory do Rady państwa, akcją komitetu centralnego powikłać i sparaliżować, a wybory obrócić na szkodę interesów krajowych.

Korespondent *N. fr. Presse* w dalszym ciągu przesłanego przezeń telegramu donosi cudowne opowieści o pertraktacjach przeciwników ustawy sanitarnej, świeżo zawotowanej przez sejm w drugiem czytaniu, z posłami klubu ruskiego celem skłonienia go do wotowania przeciw ustawie przy trzeciem czytaniu dla obalenia takowej.

Opowieści te są oczywiście podane dla wzbudzenia niechęci przeciw przeciwnikom ustawy wpływem rządowym przeforsowanej dla pobałamucenia opinii w kraju naszym i samychże sfer poselskich na punkcie traktowań z klubem ruskim. Nikt z przeciwników tej ustawy, o ile nam jest wiadomo, nie traktuje z klubem ruskiem dla jej obalenia, a część ludowa tego klubu i przy drugiem czytaniu głosowała przeciw projektowi komisji. Co zaś do autonomicznych przeciwników ustawy, to ci nie snują projektów sztucznego obalania poprawionego nieco projektu rządu, lecz myślą o tem, aby w zastosowaniu praktycznia użyć te poprawki słabe do podniesienia wpływu i znaczenia samorządu na polu sanitarnem i umocnienie takowych dodatkowemi rezolucjami. Doniesienie wiedeńskiego dziennika mimo, że brzmi jak półurzędowy komunikat jest li tylko tendencyjnem — i ostrzegamy też przed niem, jako takiem, sfery poselskie.

Wracając zaś do głównej sprawy scen komitetowych i doniesienia *N. fr. Presse* dodajemy, że korespondent jej pragnący się okazać — jak mniemamy słusznie — wtajemniczonym co do intencji rządowych w poruszonej sprawie stosunków ruskich, zapewnia, że „rząd krajowy przy zbliżających się wyborach do Rady państwa nie zajmie wcale stanowiska narodowego, lecz stanowisko czysto rządowe." Wątpimy, aby zapewnienie takie kogokolwiek bądź uspokoiło, lub uspokoić mogło, a nawet samychże narodowych ruskich polityków. Okazuje się z nich jasno, jak słusznem było wystąpienie nasze w ostatnim numerze naszej *Gazety* za potrzebą odnowienia komitetu centralnego. Odnowienie było jedynym środkiem skutecznym użycia wpływu Koła sejmowego przeciw paktowaniom zakulisowym i zapewnienia całkowitego wpływu kraju na wielką sprawę wyborów krajowych do Rady państwa. Na wczorajszem Kole sejmowem nadano niestety inny obrót rzeczy: nie będzie odnowienia komitetu, nie będzie odwołania się do okręgów wyborczych i powiatów o uzupełnienie nowego komitetu. Tem ostrożniej i tem silniej wypada się trzymać tym, którzy pragną utrzymać wpływ samego kraju i jego rodzimych żywiołów na jego sprawy najważniejsze i politykę naszą we Wiedniu.

Posłów zaś z klubu ruskiego wdających się w tajemnicze rokowania przestrzegamy, że rokowania te nie przyniosą narodowego skutku, jeśli się nie będą opierały na porozumieniu z reprezentacją kraju i polskiej jego ludności O ile się dowiadujemy ze źródeł pewnych w tej sprawie ciemnej, ci też z nich, nader nieliczni, którzy pragną istotnej korzyści dla czystej sprawy narodowej ruskiej i pojednania z polskością — ci też domagają się też podobno, aby traktowania nie odbywały się z wykluczeniem współudziału przewódzców sejmowych.

Wpływ podatków spożywczych na ceny.

Oświadczając się za krajowymi podatkami konsumcyjnymi nie możemy przeczyć, że podatki te mogą i powinny spaść na ogół konsumentów danych przedmiotów, mianowicie wina, piwa, cukru i t. d. przez odpowiednią zwyżkę ich ceny. Wszakże uczy doświadczenie, że skutek podobnych podatków nie zawsze objawia się w cenie i bywa rozmaitym. Zdarza się, że dawniejsze ceny były wygórowane i dlatego zdołają nadal utrzymać się w tej samej wysokości mimo podwyższenia podatku; zdarza się jednak także przeciwnie, że producenci i kupcy korzystają z nadarzającej się sposobności i podwyższają ceny silniej, niż nowy podatek wynosi. Dla przykładu przywodzimy najnowsze doświadczenie po zaprowadzeniu państwowego podatku od spirytusu. Podatek ten wynosił przed nową ustawą na mocy ustawy z r. 1884. 11 centów od każdego stopnia alkoholu i hektolitra, czyli także 11 centów od litra stustopniowego spirytusu. Nowa ustawa podniosła ten podatek do 35 centów czyli o 24 centów na litrze. Zwykła wódka zawiera 50 stopni alkoholu, litr zwykłej i to stosunkowo mocnej wódki, powinien był podrożeć tylko o 12 centów. Faktycznie jednak cena wódki wzrosła znacznie wyżej, a w drobnym handlu sprzedają dzisiaj nietylko wódkę słabszą niż dawniej, nie tylko zaprawiają ją sztucznymi środkami, ale nadto cenę dawnego dwucentowego kieliszka podniesiono do trzech centów, czyli około 25 centów na litrze.

Obok podwyżki ceny wywołuje nowy podatek konsumcyjny niekiedy pogorszenie jakości, zmniejszenie zysku producenta lub szynkarza, ale z drugiej strony często ulepszenia w technice produkcji szczególnie przedsiębiorczej i w konsekwencji obniżenie kosztów produkcji. Przemysł krajowy nie tylko nie ucierpi, lecz przeciwnie zyska skuteczną podporę, jeśli obce piwo będzie silniej opodatkowane w sposób przez nas wskazany.

Wszystkie te możliwe wyniki należy mieć w pamięci, chcąc z góry w przybliżeniu ocenić skutki projektowanych dodatków krajowych do podatku od wina i piwa. Podatek od wina w ilości projektowanej przez p. Abrahamowicza (30%) wyniesie niespełna 1 centa na litrze, a około $^3/_4$ centa na butelce wina. Podatek ten w wysokości 100% na razie przez nas proponowanej wyniesie niespełna 3 centy na litrze, a około dwa centy na butelce. Cena wina może się więc wskutek krajowego dodatku podnieść o powyższe nieznaczne kwoty na litrze i butelce, lubo ten skutek nie będzie koniecznym. Podatek od piwa w wysokości przez p. Abrahamowicza proponowanej powinienby podnieść cenę piwa o centa na litrze, a o $^1/_4$ cent na zwykłej szklance. Ten sam podatek w ilości na razie przez nas projektowanej (30%) powinienby podnieść cenę o $^1/_2$ centa na litrze, a $^1/_8$ centa na szklance.

Uwzględnić jednak musimy, że podwyżka ceny o $^1/_4$ lub $^1/_8$ centa w drobnym handlu jest wprost niemożliwą, ponieważ nie mamy tak drobnej monety zdawkowej. Widzimy przy tej sposobności jak pożądaną byłaby dla nas niższa jednostka monetarna i zastosowane do niej drobniejsze pieniądze zdawkowe w rodzaju centimów lub fenigów, gdyż nawet istniejące sztuki półcentowe, nie stanowiące całości, nie mogą wżyć się w obiegu. Z faktem tym liczyć się atoli należy. O ile więc przyszłe tworzenie się ceny przewidzieć możemy, sądzimy, że przy naszym dodatku 30% niemożliwem byłoby podwyższenie ceny piwa w drobnym handlu na szklance. Zamiast podwyższyć tę cenę o $^1/_8$ centa, staraliby się szynkarze w inny sposób odbić się na konsumencie. Mianowicie dzisiejsze obniżki cen na całym litrze lub połowie litra mogłyby ustać, tu i owdzie otrzymalibyśmy jeszcze więcej piany zamiast piwa itp., ale nie przypuszczamy, aby cena mogła się podnieść na każdej szklance o całego centa. Ten sam skutek nastąpiłby prawdopodobnie także w razie przyjęcia dalej idącego wniosku p. Abrahamowicza. Podnosimy tu zresztą ponownie, że koszta pośrednictwa restauratorów i szynkarzy przy wyszynku napojów są zbyt wygórowane. Porównując cenę piwa w browarze wraz z wszystkimi podatkami konsumcyjnymi, z ceną w restauracji, dochodzimy zwykle do wyniku, że cena ta jest dwukrotnie wyższą od poprzedniej, a nadto szynkarze szczędzą na ilości piwa, nie dolewając zupełnie do miary. Jest to okoliczność zasługująca na baczną uwagę, gdyż świadczy o zbytniem rozdrobnieniu wyszynku i niezdrowych stosunkach konkurencyjnych w tej gałęzi handlu.

Krajowy podatek od wina i piwa nie sprowadzi więc nadzwyczajnego nowego ciężaru na konsumentów. Z tego samego powodu nie ma obawy obniżenia się konsumcji napojów i jakiejkolwiek straty dla państwa lub miast w następstwie takiej obniżki. Przedewszystkiem zaś miasto Lwów nie ma podstawy do obawy o swe finanse, zwłaszcza, że spodziewa się bardzo znacznego podwyższenia swych dochodów z dodatku do podatku dochodowego z krajowego funduszu propinacyjnego.

Jak cenną zdobyczą dla finansów kraju będzie system podatków spożywczych, okazuje się z następującego przykładu. Oto gdybyśmy się zdecydowali punkt ciężkości tych podatków przenieść na piwo i wyjednali zezwolenie rzadu na podniesienie stopy dodatku aż do 4 ct. na litrze, czyli centa na szklance, wówczas powiększylibyśmy dochód kraju o całe 3 miliony zł., co umożliwiłoby krajowi znieść przedewszystkiem wszelkie myta krajowe (rocznie 220.000 zł.), wszelkie myta powiatowe za wynagrodzeniem powiatów (razem 130.000 zł), myto rogatkowe we Lwowie i Krakowie (razem 182.000 zł). Zniesienie myt pochłonęłoby zaledwie 532 000 zł. z owej sumy, a wpłynęłoby korzystnie na obniżenie ceny wielu produktów i napojów w miastach stołecznych i w całym kraju. Oprócz tego miałby kraj do rozporządzenia jeszcze około $2^1/_2$ miliona, mógłby więc ulżyć wszystkim gminom i powiatom przez przyjęcie na własny skarb wszystkich płac nauczycieli ludowych i wydziałowych, tudzież zniżyć dodatki do podatków bezpośrednich. Taki sam skutek mógłby mieć dla kraju znaczniejszy dodatek do podatku od cukru, o czem niebawem szczegółowo wspomniemy.

Nie możemy się jednak łudzić nadzieją, że rząd zgodziłby się na tak znaczne podwyższanie dodatków do swoich podatków. Skoro zaś poprzednio wykazaliśmy, że odstąpienie samego tylko podatku gruntowego na rzecz kraju nie wzmocniłoby stanowczo finansów autonomii, przeto dochodzimy do koniecznego wniosku, że istotna reforma gospodarstwa autonomicznego będzie się w przyszłości musiała oprzeć na własnym, samorządowi wyłącznie i w całości pozostawionym podatku od jednego z ważniej-

---

(66

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
osnuta na tle stosunków galicyjskich.
Napisał
VERAX.

(Ciąg dalszy).

W Strzałkowicach zamknął się z dziedzicem na kilka godzin, a gdy od niego wychodził, miał znów dobrą minę, jak człowiek, który nie zwątpił o przyszłości. Niezwłocznie po jego odejściu, kazał pan Grzywa przywołać do siebie swojego bratanka.

Antoś był w domu, a że i on pragnął rozmówić się ze stryjaszkiem, więc mu te zaprosiny przyszły w porę.

Stryj leżał na łóżku, podparty poduszkami, jak człowiek bardzo chory. Twarz atoli miał nie tyle bladą, co zmęczoną. Ustami wciąż poruszał, jakby co przeżuwał, a oczy malutkie, z pod powiek obwisłych, rzucały spojrzenia przenikliwe.

— Chwała Bogu, żeś przyszedł! Jużem myślał, że się nie pokażesz — zaczął tonem pełnym wyrzutu. — A przecie godziłoby się chorego stryja czasem odwidzić.

— Nie chciałem przeszkadzać... Stryj dobrodziej nieraz mi wspominał, żebym nie był natrętny.

— Tak jest, gdym zdrów, lecz nie w chorobie... Wezwałem cię tu, mój kochany, by nareszcie mądre słowo od ciebie usłyszeć. Powiedz mi, co myślisz o tem wszystkiem.

— O czem?

— A o czem, jeżeli nie o tem, co się u nas dzieje. Lecz prawda, tobie wszystko inne w głowie, jeno nie stryj i nie jego zgryzoty.

— Przeciwnie stryju, ja o nich wciąż myślę i gdybym ja był dawniej decydował, dziśby ich stryjaszek z pewnością nie miał, ale ponieważ stryj dobrodziej więcej ufa panu Lisińskiemu, niż mnie, przeto nie chciałem mu się narzucać, bym nie był źle zrozumiany.

— Pewnie, że jego zdanie więcej u mnie warte, niż twoje, bo Lisiński to bywalec, dyplomata, lumen, a ty co, smyk! Ja też nie rady od ciebie potrzebuję, tylko pragnę się dowiedzieć, coś uczynić postanowił... Zdaje mi się, żeś chyba miał już dość czasu nad tem się zastanowić.

Antoś spoglądał na stryja okiem zdziwionem. Widać było, że go nie rozumiał. Pan Grzywa podniósł się wyżej na poduszkach, usiadł na łóżku i tak dalej mówił.

— Spodziewałem się, że sam do mnie przyjdziesz z jakimś projektem stanowczym a rozumnym, ale skoro nie chcesz, czy też nie umiesz na nic się zdobyć, więc ja sam ci powiem, jaki na tobie cięży obowiązek. Prawda to, że matka twoja całą swoją egzystencję mnie zawdzięcza?

— Prawda, stryju.

— A prawda to, że gdyby nie ja, nie byłbyś tem, czem jesteś, i możebyś teraz gdzie świnie pasł?

— Bardzo być może, choć na pewne tego nie wiem...

— O! możesz mi wierzyć na słowo, że byłoby, jak mówię. Jam was zawsze ratował, i tylko mnie jednemu zawdzięczasz, że jesteś człowiekiem. Jam ci był więc wszystkiem: ojcem opiekunem, dobrodziejem, a ty, przez wdzięczność, gdy nieszczęście na mnie spadło, nie chcesz ani palcem w bucie ruszyć, żeby mi pomódz.

— Ale cóżem ja tu miał uczynić, stryju? — Antoś zdziwiony pytał.

— To co każdy inny młodzieniec honorowy nie omieszkałby zrobić na twojem miejscu. Wszak widzisz, żem stary, chory, niedołężny, lada dzień zamknę powieki, więc choć chcę, wrogów moich nie mogę tak ukarać, jak na to zasługują. Ale ty, Antoni, możesz to łatwo uczynić, boś młody, zdrów, silny, i nie od parady nosisz pałasz u boku! O! gdybyś ty był mną, a ja tobą, honor naszej rodziny byłby już dawno pomszczony!

Antoś dopiero teraz zaczął się domyślać, dokąd właściwie stryjaszek zmierzał.

— Z kim tu jednak walczyć — pytał — skoro niewiadomo, kto właściwie jest sprawcą tej historji?

— Początkiem i końcem wszystkiego złego jest Tęczyński! — pan Grzywa żywo zawołał. — Gdyby nie ten, niktby się na mnie nie był targnął. Z nim zatem powinieneś się rozprawić, boś spadkobiercą mego majątku i nazwiska.

W głosie mówiącego czuć było teraz łzy.

— Ależ, stryju, jam młodzik w porównaniu z nim... Gotów mnie wyśmiać.

— Nie lękaj się, nie wyśmieje! Już ja wiem, że on pojedynek przyjmie.

— Lecz kto zaręczy, czy nie powie, żeby stryjaszek bił się z nim wpierw, a ja dopiero potem?

— Ja nie mogę... jam przecież chory!

— W podobnych wypadkach, stryju, wyzwani bardzo często tak odpowiadają. Zresztą muszę wyznać otwarcie, iż mimo niechęci, jaką stryj dobrodziej żywi do hrabiego, ja sam mam dla niego tyle szacunku, prawie czci, że nigdybym się nie odważył podnieść broni na jego siwą głowę.

— Nie? A on śmie podnosić przeciw mnie swój język niepoczciwy? Pięknego mam bratanka! Ja dla niego robię wszystko, całe życie pracuję, mozolę się, oszczędzam, a on dla mnie nic! Ale omyliłeś się paniczu! Do czasu dzban wodę nosi, moja cierpliwość także się kończy. Jeżeli nie spełnisz swego obowiązku, wydziedziczę cię, nie dam ci złamanego szeląga i ani chwili nie będę cię w domu trzymał. Wybieraj tedy! Albo starosta, albo kapucyn.

Antoś gorzko się uśmiechnął.

— Wybiorę, co mi honor i uczciwość wybrać każe — spokojmie odpowiedział.

Pan Grzywa, czy z wielkiego bolu czy też gniewu, nie mógł teraz słowa przemówić. Pierś podnosiła się mu gwałtownie, szczęki szybko coś przeżuwały, oczy niespokojnie na okół biegały. Antoś chciał wyjść, on go jeszcze zatrzymał.

— Zostań!... może przecie przejrzysz... Niechcesz porywać się na hrabiego, niech więc i tak będzie... ale nic ci to przecie nie przeszkadza poszukać zaczepki z Palińskim i tego na drugi świat wyprawić.

— A tego za co?

— Za to, że jest zięciem Tęczyńskiego! Całe to gniazdo jest nam wrogie, więc na wszystkich trzeba się nam mścić! Ale ty się może boisz Palińskiego, bo to chłop setny, gotów cię porębać. No, nie bój się, jest i na niego sposób. Jak go tylko wyzwiesz, i to nie na szable, lecz na pistolety, żeby strach był większy, wtedy ja się o to postaram, że jego kobiety prędko się dowiedzą, co im grozi, narobią krzyku, a zaś hrabia, żeby zięcia ratować, bez którego pomocy musiałby z głodu umrzeć, zrobi wszystko, czego od niego zażądamy, poczem ty będziesz mógł cofnąć wyzwanie.

Twarz Antosia bardzo się zasępiła.

— Projekt nie zły, godny swego mistrza — rzekł z goryczą. — We Włoszech, stryju, znajdują się ludzie, którzy za dobre pieniądze, stają do pojedynku w miejsce tchórzów, aby zabijać ich przeciwników. Człowiek należący do tego cechu, nazywa się tam *spadaccino*. Stryj dobrodziej chyba nie zaprzeczy, że jest to zawód łotrowski, lecz czy ten, któremu jabym się oddał, gdybym usłuchał rady pana Lisińskiego, nie byłby stokroć gorszy, na to niech stryjowi sumienie odpowie.

To rzekłszy, skłonił się i wyszedł. Pan Grzywa został na dawnem miejscu, nie zrozumiawszy ani słowa z tego, co mu bratanek powiedział.

Antoś wpadł do swego pokoju i w nim zamknął się na dwa spusty, poczem zaczął się przechadzać dużemi krokami. Dość już miał tego życia, pełnego udręczenia i upokorzeń; gdy myślał o swojej przyszłości, i o tem, co go w domu stryja tylekroć spotkało, krew napływała mu do twarzy. Wstydził się, choć go nikt nie widział. A czyż nie miał się czego wstydzić? Przecie był mężczyzną, pełnym zdrowia i sił, ukończył studja, chciał i umiał pracować, a mimo to miasto myśleć samodzielnie o swojej przyszłości, wisiał wciąż przy stryju na jego łasce, żył prawie z jałmużny, i z pokorą przystępował do tego, który go znieważał! Wszak takie życie to hańba!... niegdyś siedział tu przez wzgląd na matkę, która go błagała, żeby ze stryjem nie zrywał, dziś nawet to nie mogło go wstrzymać od kroku stanowczego. Prawda, że matka jest biedna, a stryj bogaty, lecz przecie on, syn potrafi ją utrzymać. Wszak to jego obowiązek! miarka się przebrała, kość już rzucona, najpóźniej jutro Strzałkowice pożegna!...

(C. d. n.)

szych przedmiotów spożywczych, piwa lub cukru, o ile się rząd nie skłoni do odstąpienia krajowi oprócz gruntowego także niektórych innych bezpośrednich podatków. Powtarzamy zaś ponownie ze względu na nowy zarzut przeciw krajowym podatkom spożywczym w pewnem piśmie podniesiony, że dla przemysłu krajowego nie widzimy w nich żadnego niebezpieczeństwa, byle produkty obce wyższej stopie podatkowej uległy. Wyższa stopa uzasadnioną jest przy piwie obcem większą tęgością tegoż oraz tą okolicznością, że producent krajowy zalicza podatek z góry, ponosi więc ryzyko i płaci odsetki od sumy podatkowej, zanim ją w cenie produktu odbierze. Byłoby więc wprost niesprawiedliwem a dla produkcji krajowej szkodliwem, gdybyśmy chcieli do obcych i własnych produktów jednakową stopę podatku stosować.

Bezziemny proletarjat w Galicji.

Pod tym napisem umieszcza *Czerwona Ruś* obszerny artykuł, który jest dalszym ciągiem w wątku propagandy ajencji rosyjskiej w naszym kraju.

Jak wiadomo, ajencja ta propagowała 1) wysłanie deputacji do Poczajowa do cara, złożonej z włościan galicyjskich ruskich, a gdyby się dało, to i mazurskich, — 2) szturm petycyjny Rusinów za zniesieniem Rad. powiatowych. — 3) złożenie mandatów przez ruskich posłów sejmowych.

Zamysły te, których celem widocznym zawichrzenie i zupełne rozprzężenie kraju, nie udały się ajencji rosyjskiej. Co do 1) *Czerw. Ruś* ujrzała się zniewoloną obrócić kota ogonem i wołać, że to polski „rząd moralny“ podburzał włościan ruskich, aby wysłali deputację do cara i tym sposobem Rusinów wobec Wiednia skompromitowali. Co do 2) zamiast żądanych przez *Czerw. Ruś* „kroci tysięcy podpisów“ pozostało przy kilku nielicznych petycjach pierwotnych, — co do 3) posłowie ruscy ciągle zasiadają w sejmie.

Lecz *Czerwona Ruś* nie daje za wygraną. Podnosi ona hasło nowe — zabrać ziemię dworom, kamerze i ciałom moralnym To już nie chodzi o *lisy i pasowyska*, ale o całą ziemię, o ile jej chłopi nie posiadają. Cała ta ziemia powinna według artykułu *Czerwonej Rusi*, przejść w posiadanie chłopów.

Nikt w kraju nie ma nic przeciw temu, aby chłopi zakupywali ziemię, której dwór czy kto inny w swoim ręku utrzymać nie może lub nie chce, gdyż takim sposobem ziemia ta nie przejdzie w brudne, nawet wrogie krajowi ręce. Wszelako nie o to chodzi *Czerwonej Rusi* we wspomnianym artykule. Na czele artykułu czytamy bowiem:

„Dzień 4. grudnia, w którym się zaczną posiedzenia Rady państwa, już jest za plecyma, i pp. posłowie Kowalski, Ożarkiewicz, Ochrymowicz, Siengalewicz i Mandyczewski powinniby nareszcie poruszyć tam (w Radzie państwa) teraz piekącą kwestję braku ziemi na Rusi galicyjskiej.

„Połowę obszaru stanowią w każdej gminie lasy i łany szlachciców, do których we wielu powiatach przyłączają się przestrzenie, przez komisje serwitutowe na rzecz dominiów zabrane. Dodajmy do tego jeszcze przestrzenie ornej ziemi, sianożęć i pastwisk — tych ostatnich zwłaszcza na połoninach — jakie żydzi zabrali wówczas, gdy obowiązywał patent o nieograniczonych procentach od pożyczonych pieniędzy — to okaże się, że na poszczególnych mieszkańców, t. j. na rodziny żyjące wyłącznie z rolnictwa, zaledwo po 2 do 3 morgów ziemi odpowiedniej do obrabiania przypada.

„Przemysł domowy jest mizerny, handel ledwie się przebudza, musi jeszcze mnogie przebywać rozczarowania i nabywać praktyki, a tu nie mają co jeść ani rolnik gospodarz, ani żona, ani dzieci. Goń do Brazylii, Ameryki. a nawet w kraj Nadamurski, i to będzie bezwątpienia, skoro tam kolej żelazna będzie zbudowana. Jeszcze szczęśliwszą jest Galicja wschodnia, bo lud idzie na Ruś podolską i wołyńską, do Kijowszczyzny, do Nowej Rosji, na Multany i Wołoszczyznę po sam Dunaj!“

„Kwestja nabycia ziemi jest u nas piekącą“.

Artykuł wskazuje, że ziemię tę można brać od szlachciców, od kamery i od majątków fundacyjnych, zwłaszcza od fundacji Skarbkowskiej. Artykuł prawi dalej szczegółowo o sposobach nabywania tej ziemi, dodając: „jeżeli jest na sprzedaż“— ale cały dosłownie przytoczony powyżej wstęp artykułu z brzmienia swego aż nazbyt jasno dowodzi, że chodzi ajencji rosyjskiej o to, aby wywołać między ludem agitację najstraszniejszą, agitację za zagarnięciem i rozdaniem między chłopów wszystkiej ziemi, która nie jest w ich posiadaniu. Przewrotność ajencji rosyjskiej odbija się jaskrawo w poruszaniu ponownem spraw serwitutowych jako „zaborów“ przez komisje serwitutowe dokonanych.

Sprawa ta tem bardziej godna uwagi, że *Czerw. Ruś* jest organem większości posłów ruskich w sejmie naszym.

Szkoły ludowe i seminarja nauczycielskie w roku szkol. 1889|90.

(I.) Komisya szkolna załatwiła już sprawozdanie Rady szkolnej kraj. o stanie szkół ludowych i seminaryów naucz. w r. szkol. 1889/90 i przedłożyła sprawozdanie, które stoi na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowego.

Dzieje się to po raz pierwszy, iż przedłożenie takie stało się przedmiotem osobnego sprawozdania komisyi sejmowej. Zarówno z tego względu, jak ze względu na doniosłość sprawy samej podajemy prawdziwie piękne to sprawozdanie, wypracowane przez księcia Jerzego Czartoryskiego, w obszernem streszczeniu.

Należy nam przed wszystkiem zaznaczyć, iż sprawozdanie Rady szkol. obejmuje stan szkolnictwa ludowego z ostatniego tylko roku szkolnego z dołączeniem wprawdzie dat porównawczych z lat poprzednich,— komisya szkolna poszła jednak dalej i objęła swym referatem cały rozwój szkolnictwa ludowego w kraju naszym od czasu uzyskania części należnych nam praw i swobód konstytucyjnych, aż do chwili obecnej.

Stan szkolnictwa naszego w erze przedkonstytucyjnej był ze wszech miar opłakany, tak że względu na potrzeby czysto zawodowo-szkolne, jak niemniej ze względu na potrzeby i prawa nasze narodowe. Po ustanowieniu Rady szkolnej krajowej w roku 1867, kiedy szkolnictwo ludowe przeszło w zarząd kraju, istniało w Galicyi z Krakowem 1951 szkół t. z. trywialnych systemizowanych 427 szkół parafialnych (Nothschulen) 81 szkół ludowych czteroklasowych i siedm szkół ludowych t. z. wyższych. Otóż nietylko owe niższego rzędu szkoły parafialne, ale i trywialne systemizowane, tak jak ilością oczywiście nie odpowiadały potrzebom kraju z ludnością wówczas 5,400.000 i z 6.230 gminami, — a dodać należy, że z przytoczonej ówczesnej liczby szkół niewątpliwie część istniała tylko nominalnie, część a to znaczna uczęszczaną była nadto słabo, — tak również pod względem organizacyi, celu i planu nauk, kwalifikacyi nauczycieli, frekwencyi i nadzoru bynajmniej nie czyniły zadość słusznym, choćby skromnym wymaganiom. Właściwej władzy szkolnej naczelnej w kraju nie było; czynniki wówczas do nadzorowania powoływane, nie mogły, już z powodu innych swych obowiązków, zadaniu w zupełności podołać. Nauczyciele systemizowani po wsiach gorzej płatni byli, aniżeli obecnie nauczyciele młodsi najgorzej zaopatrzeni. a co więcej regularne uiszczanie tej płacy zależne było nieraz od mniej lub więcej przychylnego usposobienia wpływowych mieszkańców gminy. Frekwencya szkolna nie była ani uregulowaną, ani zapewnioną Nauka zaś grzeszyła nie tylko i nie tyle szczupłością treści, ile głównie metodą przestarzałą, czysto mechaniczną, pozbawioną ożywczego, do samodzielnego myślenia pobudzającego ducha, utrudnioną nadto przymusem nauczenia się języka niemieckiego. I wówczas znalazł się nie jeden gorliwy kapłan, niejeden chętny obywatel, którzy przyjęci potrzebą oświaty ludowej, w poczuciu obowiązków chrześcijańskich i obywatelskich, przyczyniali się nie tylko do zakładania szkółek wiejskich, ale i do utrzymywania tychże materyalnie, intelektualnie i moralnie na trochę wyższym poziomie. Były to jednak wyjątki, a zresztą i rzetelna w tym kierunku przez jednostki rozpoczęta praca utrudnioną i skrzyżowaną była duchem antinarodowym, którym przesiąknięte były ówczesne ustawy i rozporządzenia, każde ówczesne działanie urzędowe.

W takim to stanie zastała szkolnictwo Rada szkolna krajowa, kiedy zarząd nad niem objęła.

Jeżeli te stosunki sobie przypomnimy, jeżeli owe olbrzymie trudności uwzględnimy, które ówcześnie rozpoczynającym się usiłowaniom stały na przeszkodzie, — natenczas będziemy w całej pełni uznawać rzetelną i skuteczną pracę nielicznego grona mężów, co ogromowi tych czynności musiało podołać samo, bez czynników pomocniczych, zawodowych, pracę, której dowodem stał się nowy ustrój szkolny. utworzony i w życie wprowadzony w roku 1868 i w latach następnych.

W tymto czasie uchwalił sejm krajowy ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych, o stosunkach prawnych nauczycieli, o władzach i nadzorach szkolnych. W tym to czasie Rada szkolna krajowa, naprzód prowizorycznie, później na podstawie przytoczonych ustaw, przystąpiła do dzieła organizacyjnego.

Rada szkolna krajowa rozpoczęła czynności swoje 24-go 1868, a zbadawszy stan rzeczy, o ile to być mogło w braku dokładnych dat i fachowych sił pomocniczych, doprowadziła do tego przy pomocy władz rządowych i Wydziałów powiatowych, że do końca roku 1869 powstało 82 szkół nowych.

Równocześnie starała się Rada szkolna krajowa o lepsze a regularniej uiszczane wynagrodzenie dla nauczycieli, chociaż nie dla wszystkich dała się uzyskać dotacja normalna 200 zł.! Równocześnie musiała zmieniać, począwszy od elementarza, wszystkie książki szkolne, w którym to celu rozpisała konkursy i ustanowiła osobne komisje. Udała się nie bez skutku do Rad powiatowych, wykazując potrzebę doborowych książek dla młodzieży dorastającej. Postarała się o przybory szkolne. mapy, obrazy, zbiory, itd., ustanowiła nadzór okręgowy na razie też za pomocą wydziałów powiatowych i poczyniła energiczne kroki ku ustaleniu, sprawdzaniu i utrwalaniu frekwencji. Usunąwszy równocześnie obciążający i utrudniający naukę język obcy, a opierając naukę na języku ojczystym — polskim, względnie ruskim — zreformowała ją z gruntu wedle metod uznanych za najwięcej zdolne do skutecznego rozwijania młodocianego umysłu. Odtąd czynność Rady szkolnej krajowej polega w pierwszym rzędzie na zreorganizowaniu dawniejszych szkół (trywialnych i parafialnych) na etatowe nowego systemu, i na zakładanie szkół nowych. To ostatnie jednak, a tu dochodzimy do stron ujemnych, postępuje nader powoli. Przyczyną tego powolnego przyrostu szkół nowych był wzgląd na §. 12. ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych. Paragraf ten najwyraźniej powiada, że nie należy „powiększać liczby szkół z uszczerbkiem lepszego urządzenia już istniejących“. Pomimo jednak tej ostatniej, postępowanie władz szkolnych poniekąd usprawiedliwiającej oliczności, musiało ostatecznie niemile uderzyć, kiedy stwierdzono, że w przeciągu lat dziesięciu od uchwalenia ustaw szkolnych Rada szkolna krajowa zreorganizowała 2.639 szkół dawniejszych, a założyła tylko 226 nowych, a że wówczas (w r. 1883) przeszło 2.000 gmin szkoły jeszcze nie miało, tak, że takim trybem postępując, potrzebaby dziewięćdziesięciu lat, zanimby każda gmina własną mi ła szkołę. Ponadto jednak zdawało się, jakoby administracja szkolna krajowa stała się z latami powolniejszą, mniej sprężystą, a nie zawsze w swych zarządzeniach szczęśliwą. Wydawanie tak bardzo potrzebnych książek nowych dawało na się czekać, do nauki poglądu używano tablic obcego wydawnictwa, nauka dopełniająca odbywała się bez podręczników itp. Zarzuty te przez czas dłuższy nie odzywały się publicznie, gdyż obawiano się złego wrażenia na zewnątrz; nareszcie jednak stały się coraz głośniejsze, gdy zwłaszcza zwrócono uwagę na powtarzające się przekroczenie budżetu szkolnego i odkryto wiadomy, pamiętny nieład w rachunkach okręgowych.

Utyskiwaniom tym i krytykom dał energiczny wyraz śp. marszałek Zyblikiewicz, a od jego wystąpienia w sprawie szkolnictwa liczyć musimy zwrot stanowczy, który niepośledni wywierał wpływ na dalszy tegoż szkolnictwa rozwój. Przeprowadził on naprzód uporządkowanie owych rachunków, a następnie starał się urzeczywistnić: zakładanie w krótszych terminach większej ilości szkół nowych, tańszych, filialnych, z półdniową nauką, z celem nauki ograniczonym do niezbędnych wymogów.

Polecono tedy przyspieszanie w zakładaniu szkół nowych, głównie filialnych, ewentualnie z nauką półdniową, wstrzymując na razie zreorganizowanie szkół dawniejszych. Nie zgadzano się na zniżenie poziomu, ani w nauce, ani w kwalifikacji nauczyciela, starając się jednak, aby plan i udzielanie nauki zastósowywane były do potrzeb praktycznych ludu naszego, Kierunek ten uwydatnił się na sejmie wnioskami pp. Czerkawskiego i Wojciecha Dzieduszyckiego, przedłożonymi sejmowi w latach 1883 i 1884. Wnioski te miały na celu nadanie szkołom wydziałowym i ludowym praktycznego kierunku. Do szkół wydziałowych miały być dodane kursa praktyczne w kierunku rolniczym albo przemysłowym. Szkoły zaś ludowe pospolite miały być podzielone na dwie kategorje — szkół wiejskich i miejskich — z odmiennym w pewnej mierze planem nauk, z zastosowaniem tej nauki do przyszłego zawodu uczniów, rolniczego lub przemysłowego.

Usiłowania te nie znalazły w rządzie centralnym przychylnego przyjęcia, spotkały się z odmową sankcji, utknęły o niekorzystną dla nas interpretacją kompetencyj Rady państwa, kompetencyj władz wykonawczych. Musiano wracać do sejmu powtórnie w tej samej myśli pod inną formą, a tak powstała nowela z dnia 2. lutego 1885. Znaczenie tej noweli polega: a) na zaprowadzeniu pod pewnymi warunkami półdniowej nauki (art. IV.); b) na pomnożeniu pod pewnymi warunkami szkół filialnych (art. VI.); c) na zaopatrzeniu w szkoły przedewszystkiem te gminy, które ich dotąd nie miały (art. XII.); d) na ustanowieniu trzech lat, zamiast dwóch do uczęszczania na naukę dopełniającą (art. XLI.).

Osobną zaś ustawą z dnia 2. lutego 1885 postanowiono (art. 1.), że „szkoły ludowe pospolite, podając ludziom wszelkiego stanu wiadomości najpotrzebniejsze, urządzone będą tak, iżby dzieci z nauki czerpały oświecenie o zasadach religijnych i moralnych i obowiązkach obywatelskich, tudzież o zadaniach i warunkach zawodu, jakiemu się według okoliczności, miejsca i stanu prawdopodobnie poświęcą“, a dalej (art. II.), że „plany nauki dla szkół ludowych pospolitych ulegną rewizji w sposób postanowiony przez obowiązujące przepisy i w myśl art I. niniejszej ustawy“ i że „zostanie przytem uwzględnioną potrzeba nauki robót ręcznych“.

Nie ziściły się nadzieje tych, którzy nowelą z dnia 2. lutego 1885 chcieli szkoły wydziałowe męskie sprowadzić na lepsze tory, za pomoc praktyczniejszego planu. Nie czekając na możliwe skutki rozpoczętej próby, opierając się raczej na okazanej do tego czasu niechęci ludności wobec tych szkół, Wydział krajowy oświadczył się za ich zniesieniem, a sejm w samej rzeczy je zniósł, z wyjątkiem jednej w Sokalu, która, zreorganizowana właśnie w duchu owej noweli rozwija się prawidłowo. Wychodzi z niej znaczna ilość uczniów do seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. Wyższe klasy mają charakter przemysłowy. Połączone są z nią warsztaty stolarskie i tokarskie, z nauką fachowych rysunków. Szkoła sokalska jest ogniskiem „nauki zręczności“ według metody szwedzkiej (slöjd), z której korzystają nie tylko jej uczniowie, ale na kursach wakacyjnych także nauczyciele szkół ludowych. O rozpowszechnieniu i korzyściach tej nauki później będzie mowa.

Szkoły wydziałowe żeńskie według sprawozdania Rady szkolnej krajowej „nietylko czynią zadość potrzebom ludności co do wyższego wykształcenia młodzieży żeńskiej w ogóle, ale też stają się zarazem ogniskami dążeń praktycznych, przodując przed innemi szkołami żeńskiemi co do rozwoju robót kobiecych“.

Odkrycie Kocha.

Ze względu na niezwykłą wrzawę i zainteresowanie, jakie obudziło odkrycie Kocha w szerokich masach sfer społecznych i we wszystkich krajach, nie będzie od rzeczy zapoznać się bliżej z osobą samego wynalazcy.

Dr. Robert Koch urodził się w roku 1843 w Raulsthalu, jako syn wyższego urzędnika górniczego. Medycyny słuchał od r. 1862 do 1896 na uniwersytecie w Getyndze. Praktykę rozpoczął jako lekarz pomocniczy przy szpitalu ogólnym w Hamburgu, następnie praktykował w Rakoniewicach, małem miasteczku w W. ks. Poznańskiem, a w r. 1872 mianowano go fizykiem powiatowym w Wolsztynie, w pow. Babimojskim, również w W. ks. Poznańskim. Zgłoszenie się Kocha o katedrę nadzwyczajnego profesora medycyny, odrzucił wydział lekarski uniwersytetu we Wrocławiu. W r. 1880 powołano Kocha do Berlina na członka państwowej rady lekarskiej. Europejska sława Kocha datuje się od r. 1883, a mianowicie od chwili odkrycia przez niego bacylla, wywołującego cholerę. Od r. 1885 jest on zwyczajnym profesorem hygjeny i bakterjologii na uniwersytecie berlińskim.

Co do jego „odkrycia“, to dzisiaj zdaje się być już rzeczą niezawodną, iż wrzawa, jaką z tego powodu narobiono, i entuzjam, z jakim odkrycie przyjęto, są przedwczesne jeszcze i przechodzą o wiele faktyczny pożytek z odkrycia w obecnej już chwili. Koch sam ma być nader niezadowolonym z tego, iż odkrycie jego przeszło za prędko do wiadomości ogółu. Po upływie pewnego dopiero czasu, po upływie może roku, gdy instytucje lecznicze i prywatni lekarze wszystkich krajów uzbierają potrzebny zapas spostrzeżeń i doświadczeń, będzie można coś stanowczego powiedzieć o praktycznej doniosłości odkrycia. To tylko rzecz pewna, iż odkrycie Kocha dzisiaj już ma z tego powodu wielkie znaczenie, iż wskutek natychmiastowej niemal reakcji, jaką płyn Kocha zastrzyknięty mającym skłonność do gruźlicy lub początki gruźlicy, sprowadza w organiźmie chorych, płyn ten jest znakomitym środkiem djagnostycznym w wątpliwych wypadkach gruźlicy.

Z polskich lekarzy, prócz prof. Rydygiera z Krakowa, otrzymał dotychczas pewną ilość płynu oryginalnego, także dr. Odo Bujwid z Warszawy, dawny uczeń Kocha i znany badacz na polu bakterjologii.

Dr. Bujwid jest także zdania, iż dopiero, gdy skuteczność środka zostanie wypróbowaną, gdy zostaną rozstrzygnięte pytania, jakie nastręcza nowa metoda, wtedy dopiero może być mowa o stosowaniu środka, tego, bądź ambulatoryjnie, bądź też w domach prywatnych.

W Dusos, miejscu klimatycznem, głównie uczęszczanem przez suchotników, ogłoszenie metody Kocha wywołało ruch niesłychany. Chorzy wyjeżdżają codziennie, a właściciele willi z rozpaczą w przyszłość spoglądają.

Berl. Börs. Cour. przestrzega jednak, iż obecnie nie ma po co jechać do Berlina. Praktyczność środka nie jest jeszcze stwierdzoną, na klinikach i w szpitalach, jak w ogóle w całem mieście przepełnienie, limfy już zabrakło nawet dla klinik. Tak np. szpital Charité otrzymał jeno niewielką ilość limfy za 750 marek.

Koch miał oświadczyć, że nastąpi pewne zdziwienie, gdy ogłosi sposób przyrządzania limfy: jest on bardzo pojedyńczy. Poszczególne części składowe preparują różni chemicy Kocha, ostateczne jednak połączenie jest dotychczas jeszcze jego wyłączną tajemnicą.

Lekarzy wyjechało już tylu do Berlina, iż trudno wierzyć, ażeby wszyscy odnieśli pożądany pożytek...

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 24. listopada.

* **Mianowania.** Nadzwyczajny profesor prawa kościelnego w uniwersytecie lwowskim, dr. Abraham Władysław, został mianowany profesorem zwyczajnym. Nadzw. profesor prawa kanonicznego w uniwersytecie krakowskim Ulanowski mianowany również prof. zwyczajnym.

Korytowski, dotychczas tytularny radca ministerjalny, mianowany został rzeczywistym radcą ministerjalnym.

Zastępca nauczycielski dr. Jan Rajewski ze Stanisławowa został mianowany rzeczywistym prof. matematyki i fizyki przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

Lekarzem miejskim w Rohatynie mianowany został dr. Antoni Terlecki.

Prefektem gr. kat. seminarjum duchownego we Lwowie, mianowany został ks. dr. Hilary Wacyk.

* **Cesarzowa austrjacka** przybyła do Korfu.

* **Homagium.** Wczoraj o godzinie 1. z południa całe duchowieństwo wszystkich trzech obrządków, reprezentanci wszystkich klasztorów lwowskich, jakoteż całe seminarjum łacińskie, składali *homagium* ks. kardynałowi Dunajewskiemu w pałacu ks. arcybiskupa Morawskiego.

Następnie składali ks. kardynałowi wizytę: ks. marszałek, p. namiestnik i inni dygnitarze krajowi.

* **Pożegnanie.** Wczoraj w południe odbyło się pożegnanie p. Adama Jędrzejowicza, b. członka Wydziału krajowego, który przez cały czas swego urzędowania był szefem departamentu drogowego, z urzędnikami tegoż departamentu. Po serdecznych słowach p. A. Jędrzejowicza, przemówił sekretarz Wydziału kraj. dr. Niedzielski Wacław i pożegnał ustępującego szefa w imieniu dotychczasowych jego podwładnych.

* **Konkurs.** Dyrekcja Kasy oszczędności w Stanisławowie rozpisała konkurs na posadę magazyniera i taksatora w jednej osobie przy oddziale zastawniczym kasy oszczędności. Podania należy wnieść do 1. lutego 1891 r.

* **Zmiana własności.** Dobra Strusów kupili za kwotę przeszło milion zł. od hr. Baworowskiego hrabiowie Gołuchowscy.

* **Kardynał książę biskup Dunajewski** był dzisiaj na posiedzeniu sejmowem.

* **Dr. Józef Wiczkowski,** znany zaszczytnie lekarz chorób wewnętrznych, zaopatrzony listami polecającemi od namiestnictwa i Wydziału krajowego do ambasady austrjackiej w Berlinie, wyjechał wczoraj do Berlina, celem dokładnego obeznania się z metodą Kocha.

* **Czyn obywatelski.** P. Jul. Tchorznicki, właściciel wsi Cucyłowce, Pokrowiec i Pczany pow. żydaczowskiego, odstąpił gminie Cucyłowce budynek karczemny z przylegającym doń ogrodem na szkołę.

* **Zaręczyny.** Dnia 15. bm. w Bukaczowcach odbyły się zaręczyny znanego artysty-rzeźbiarza p. Tomasza Dykasa, z panną Ludmiłą Gołkowską, córką pocztmistrza w Bukaczowcach.

W Brodach odbyły się zaręczyny panny Stanisławy Witosławskiej, córki tamecznego burmistrza, z p. Ryszardem Hausnerem, porucznikiem 30 batalionu strzelców.

* **Ślub.** W Mościskach odbył się d. 22. bm. ślub p. Karola Dworzaczka, adjunkta urzędu podatkowego z Przemyśla z panną Herminą Sadlerówną, córką właściciela dóbr w Rozdole.

* **Dary.** Dr. Antoni Roicki (Berger) darował dla szkoły męskiej im. Elżbiety okazały zbiór minerałów wraz z szafką oszkloną.

Pani Wiktorja Niedziałkowska, właścicielka zakładu naukowo-wychowawczego we Lwowie nadesłała jak w latach ubiegłych, tak też i w bieżącym roku szkolnym kwotę stu (100) zł. złożoną przez uczenice jej zakładu na stypendjum dla jednej z uczenic miejskiej szkoły wydziałowej im. Jadwigi.

Rada szkolna okręgowa wyraża ofiarodawcom szczere podziękowanie.

* **W Białej, staraniem Czytelni polskiej,** odbędzie się we środę dnia 26. listopada 1890 r. o godz. $8^1/_2$ z rana w kościele parafialnym bialskim nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Adama Mickiewicza.

† **Hr. Juljusz Karolyi,** b. ambasador austro-węgierski w Londynie, zmarł 23. bm. w Budapeszcie.

* **Wdzięczność i uznanie,** stare te nasze cnoty, są w pow. złoczowskim widocznie pilnie i starannie pielęgnowane. Dowodem tego są objawy całej tamtejszej okolicy wobec zgasłego niedawno inspektora szkół ludowych śp. Józefa Sąsiedzkiego. Wprawdzie był to człowiek niezmordowanej pracy i wielkiego serca — ale trudno było przypuścić, by stratę tę tak wszyscy żywo i serdecznie odczuli. Nie ma dnia niemal, abyśmy nie otrzymali od gmin tamtejszych, rad szkolnych miejscowych i osób prywatnych doniesienia to o nabożeństwach żałobnych, to o zamiarach postawienia mu pomnika, to znowu krótkich rysów z jego prawdziwie obywatelskiej działalności. Onegdaj odbyło się za spokój jego duszy nabożeństwo żałobne w Bełzie, staraniem sokalskiego oddziału tow. pedagogicznego a rada szkolna miejscowa w Nestorowcach postanowiła na wniosek prezesa p. Mazarakiego, właśc. dóbr, zainicjować składkę między nauczycielstwem okręgów złoczowskiego i brodzkiego celem wystawienia mu pomnika.

Śmierć śp. Sąsiedzkiego dała także impuls *Szkole* do poruszenia znowu kwestji stabilizacji inspektorów. Sąsiedzki przez 20 lat pełnił funkcję inspektora — stabilizowany był atoli tylko jako nauczyciel ludowy — i dziś wdowa tylko odpowiednią pensję pobierać będzie.

* **Zapomniane stypendjum.** Pani Rozalia Agopsowicz przypomina, że zmarły przed 30 laty śp. Dominik Bohdanowicz, właściciel dwóch części Tołstobab pod Monasterzyskami, zapisał 10.000 złr. na rzecz agronomicznej szkoły w Dublanach, zastrzegając odsetki jako dożywocie dla swej krewnej, Rozalii Aminowicz. Otóż p. Aminowicz zmarła przed 4 laty, mimo to jednak stypendjum w życie nie weszło, a przecież przydałoby się ono bardzo.

* **Na herbacie u Salomejek.** Na sali ścisk i gorąco. Dwie młode panienki, piękne jak lwowskie, jeśli już nie włoskie niebo, obdarzają mnie niezbyt łaskawem spojrzeniem, chociaż im się dopiero co przedstawiłem Zatem wlokę się przez chwilę samotny po sali. W tem rysuje mi się na dalszym planie następująca sylwetka. Ona owinięta w szare dla odmiany boa. Lekko zadarty nosek, któregoby się i Paryżanka nie powstydziła, zdradza co najmniej ciekawość! O stalowej barwie oczy, ocienione niezwykłą rzęsą, rzucają spokojne na razie spojrzenie. On przechylony ku niej, oddaje szlachetnemu zajęciu flirtu.

— A więc podoba się Pani ten nowy rodzaj zabawy.

— Nie!

— Nie?! Zatem, niezadowalając się gołosłownem zaprzeczeniem, śmiem rzucić wzorem ciekawego dzieciaka, nieubłagane · „dlaczego“.

— Bo widzi pan jakże mam się wyrazić, bo przecież środkiem zabawy jest rozmowa, no, a ta chroma. nawet — wcale nie idzie. Panowie tak się oszczędzacie w słowach... gorzej od lakonicznego telegramu.

— Tak?! A gdyby przyczyna tego polegała w konkurencji, którą sobie same panie wytwarzacie?!

— Jakto?! Więc w złośliwości swej sądzi Pan, że nas tu jest za wiele. Ha! to darmo! Zmień pan statystykę, by mniej kobiet od was wykazywała w Europie..

— Ależ, łaskawa pani nie o to mi idzie, konkurentkami są tylko „stare panny“, których tu za dużo na sali. I one to psują zabawę, wam, właścicielkom okresu od 17 do 25 lat.

— Więc pan uważa 25 rok której z nas, jako ostatnią granicę możliwej dla was ponęty.. ?!

— Przypuśćmy na chwilę, że... tak, lecz wracając do rzeczy, zgodzi się pani na jedno. „Kiedy macocha - przyroda skrzywdzi nas co do jednego zmysłu — drugi za to w fałszywą nagrodę staje się tem silniejszym, kto jest krótkowidzącym — lepiej słyszy. Wprawdzie „*comparaison n'est pas raison*“, lecz skręcając ku starym pannom, powiem, że gdy brakiem pięknej twarzy zbliżają się już niestety do naszej płci, za to z wiekiem wyrabiają w sobie ciętość języczka. Dlatego z poza sztucznych ząbków wypływają słowa sztucznego, lecz tem bardziej nęcącego flirtu — co nas pociąga.

— Ależ panie! zawołała po same białka zaperzona, to najwyraźniej w świecie rzucona rękawica, przejąłeś się pan widocznie „Stachem Pancernym“ i wonią stęchlizny. Na szczęście „Parafianka“ w swym liście dała mu należytą odprawę — a więc podziel się pan z nim — klęską.

— Zatem pani broni najgwałtowniej tych starych brzydkich osobników, tego źródła złości, plotek i fałszu.

— Mój panie! Tylko parlamentarnie! Wiem, że gdy pierwszy lepszy *épouser* ochrzci lekceważąco kobietę „starą panną“, już ją żywcem pogrzebał, tak iż przestaje dla was istnieć. Lecz dlatego pan nie możesz im odmawiać prawa obywatelstwa nawet na herbacie. Wszak to wszystko dla ubogich — a i one są... biedne! E! Jesteś pan okropnym!

— Zgoda, a więc pozwoli pani, że ją pożegnam i pójdę bawić ten przedpotopowy okaz siedzący pod oknem?!

— A! Tego nie powiedziałam. Czyż nie ma innego środka?!

— Jest.. lekkie wstrzyknięcie limfy młodości.

— Zawsze uszczypliwy! Jednak podejmuję rękawicę i stanę w obronie starych panien, bo i ja nią mogę zostać.

— Nigdy!

— A przecież to się może stanie, tymczasem zaś za tydzień będę starszą, więc będę miała do tej obrony więcej prawa i danych...

— Chyba.. nagle dorzucił.

— Jakie? Chyba?

— Chyba, że poproszę panią o...

— A?! Ależ...

Dalej niestety nie dosłyszałem. Za nim jednak obrońca żeńskiej płci zajmie głos w niedzielę napowrót, może kto przedtem „ją“ lub „jego“ wspomoże w polemice. *(B. M.)*

* **Samobójstwo.** W Krakowie strzelił onegdaj po dwakroć do siebie kapitan audytor Walaczek. Strzał wymierzony był w usta. Nieszczęśliwy zakończył życie w kilka godzin później. Powodem zamachu na życie miała być nieuleczalna choroba.

* **XXXIII zebranie miesięczne tow. historycznego** odbyło się w sobotę dnia 22. bm Dr. Zygmunt Lisiewicz odczytał swą rozprawę „Z powodu najnowszej pracy o zajęciu Rusi Czerwonej przez Kazimierza W.“ Prelegent poddał tu krytycznej ocenie pracę świeżo mianowanego profesora warszawskiego uniwersytetu Filewicza p. t. „Borba Polszy y Łytwy Rusy za hałyckowładymirskoje naślidje“. (Żurnal ministerstwa narodnoho proświszczenia 1889/90). Praca ta rosyjskiego historyka rozpada się na trzy części: 1. sprawy wojenne, 2. kościelne, 3. społeczne. Stosownie do tego podziału oceniał ją prelegent z tych trzech punktów widzenia, kładąc główny nacisk na sprawy wojenne, a pomijając prawie zupełnie sprawy kościelne, gdyż przygotowuje osobną, obszerną rozprawę „O rozszerzaniu się katolicyzmu na Rusi Czerwonej“. Prelegent wykazał niektóre braki w omawianej monografii, sprostował błędne szczegóły i zwrócił uwagę na stronnicze częstokroć przedstawienie rzeczy, ustalił chronologiczne następstwo niektórych faktów, szczególnie napadów Tatarów i wypraw Kazimierza W. i podniósł coby jeszcze w tej kwestji zrobić należało.

W dyskusji zabierali głos pp. Balzer, Czołowski Papeé, ks. Siemiński i prelegent.

* **Przypominamy, że jutro** we wtorek odbędzie się w „Sokole“ na dochód towarzystwa „Bratniej pomocy“ słuchaczów wyższej szkoły agronomicznej w Dublanach, koncert z nader urozmaiconym programem, pod dyrekcją p. Mikulego. W koncercie tym obok p. Styki, Towarzystw „Echa“ i Harmonji, weźmie udział pani Helena Modrzejewska.

* **Wystawę szkiców** w lwowskim salonie zwiedzała wczoraj przez cały dzień i wieczorem liczna publiczność; — zakupiono też wiele prac, tak obrazów jak i rzeźb.

* **Laureatka.** Z Paryża piszą pod d. 14. bm.: W przepysznie udekorowanej sali *Ecole dentaire* w Paryżu, przy odgłosie marsyljanki i rzęsistych oklasków publiczności, uwieńczono w dniu 12. bm. młodą naszą rodaczkę, pannę Cycylję Krasucką, a p. Godou, sekretarz jeneralny szkoły, dobitnym głosem zaznaczył niezwykłą pilność i chęć, z jaką ukończony już obecnie doktor-dentysta, zajmował się chorymi. Z dyplomem, owiązanym zieloną wstążką i nagrodą, udzieloną przez prefekta przemknęła p. Krasucka pomiędzy ławkami, natłoczonemi publicznością, jak prawdziwe urocze zjawisko niezwykłej urody i dziwnego wdzięku. Urodzona 24. grudnia 1868 r., przybyła do Paryża przed trzema laty i tu zajęła się odrazu nauką dentystki pod kierunkiem prof. David'a Thomas'a i Levette'a, Amerykanina. Niezmordowana nigdy pracą, biegła najchętniej tam, gdzie ją wzywała trudność jakichś ważnych komplikacji i wprędce zdobyła sobie ogólny szacunek, uznanie i nieledwie cześć pomiędzy obcemi. Za dysertację swoją na temat: *La leucoplasia linguale* otrzymała medal, mając za przeciwnika słynnego doktora Thomas'a, bibljotekarza szkoły medycznej. Dziś, w skromniuchnem atelier przy ulicy St. Lazarre, młoda panienka tworzy sobie powoli klientelę. zachowując w swym okrutnym fachu całą kobiecość i łagodność dziewiczą.

* **Zmarli.** Bronisław Podbielski, artysta-malarz, ceniony rysownik i nauczyciel, zmarł w Warszawie w 55 r. życia.

W Zagrzebiu zmarł biskup Teofan Zurkowicz.

We Wiedniu zmarł dr. Pinkler, b. właściciel szkoły muzycznej i założyciel kilku towarzystw śpiewackich.

* **Jutro**, dnia 25. listopada: św. Katarzyny. — św. Joanna Złot.

— **Jan Orth.** Argentyński poseł w Wiedniu, Ybarbaly, który sam raz u przylądka Horn rozbił się i dłuższy czas uchodził jako przepadły, twierdzi stanowczo, że Jan Orth żyje. Zdaniem jego, jest bezpodstawnem doniesienie, że okręt „St. Margaretha“, który dnia 15. września z Chili płynął do Europy, nosił flagę austrjacką. Była to barka norwegska także „Margaretha“ nazwana, z kapitanem Hanse-

nem. Ta barka zbudowana jest z drzewa, a okręt Jana Ortha z żelaza. Nie wierzy także poseł argentyński doniesieniu lisbońskiego pisma *Diario de Noticias*, według którego „St. Margaretha" spotkała się z okrętem kupieckim i zatonęła, bo w takim razie z pewnością byłaby już doszła jakaś wiadomość do sfer asekuracyjnych.

Onegdaj zaś przyszła do Wiednia „ze źródła wiarogodnego" wiadomość z Lincu, że w. księżna toskańska, matka Jana Ortha, otrzymała stanowcze zapewnienie, iż opłakiwany przez nią syn żyje, i że w Gmunden, gdzie przebywa, kazała z tego powodu odprawić mszę dziękczynną.

Teatr, literatura i muzyka.

Dyrekcja teatru hr. Skarbka donosi w sprawie występów p. Modrzejewskiej co następuje. Pani Modrzejewska wystąpi jeszcze: we środę 26. „Odetta" (bilety zielone z datą 24. bm.); we czwartek 27. bm. „Dalila" (bilety można zamawiać w kasie teatru); w piątek 28. bm. zamiast „Romeo i Julia" daną będzie „Marja Stuart" (bilety liliowe z datą 28. bm.); w sobotę 29 bm. „Wiele hałasu o nic" (bilety różowe z datą 26. bm.); w niedzielę 30. bm. „Dama z kamelją" (bilety można zamawiać w kasie); w poniedziałek 1. grudnia „Odetta" (bilety można zamawiać); we wtorek 2. grudnia (po południu) „Wiele hałasu o nic" ostatni gościnny występ p. Modrzejewskiej.

Szanowna publiczność raczy przyjąć do wiadomości, że pani Modrzejewska z powodu zmęczenia próbami w „Romeo i Julji" nie wystąpi. Bilety mają ważność na 28. bm. na „Marję Stuart" lub można je oddać w kasie teatru.

— Repertoar teatralny: Dzisiaj w poniedziałek po raz drugi „Dama z kamelją" dramat w 5 aktach Dumasa. Występ gościnny p. Modrzejewskiej. Jutro „Biedny Jonatan" operetka w 3 akt. Millöckera.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 24. listopada (Tel. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ bydła przypędzono 3772 wołów z tego 630 z Galicji. Płacono po 53 do 60 zł., prima po 63 zł.

Sejm.

Lwów d. 24. listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu rozwinęła się bardzo piękna dyskusja w sprawie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich. Kwestja poruszona przez p. Reya była główną tą osią, około której niemal cały tok dyskusji następnie się obracał. Przemówienia zarazem pp. Szczepanowskiego i Bobrzyńskiego, słuchano z niemałem zajęciem a uwagi rzucone w końcu przez sprawozdawcę p. Czartoryskiego, stanowią cenny materjał dla podniesienia naszego szkolnictwa ludowego.

Po udzieleniu urlopu Ludw. Wodzickiemu do końca sesji i odczytaniu petycyj, przyczem prośbę pogorzelców gm. Odrzecza w pow. nowosądeckim, na wniosek p. Romera, odesłano do komisji budżetowej z poleceniem przedłożenia już jutro sprawozdania — przystąpiono do porządku dziennego.

Gminie m. Mościska zezwolono na pobór opłat gminnych od piwa i miodu po 1 zł. 70 ct od hektolitra na przeciąg lat pięciu od r. 1891; — w sprawie zaś budowy teatru polskiego we Lwowie, uchwalono na wniosek komisji budżetowej (sprawozdawca p. St. Badeni) upoważnienie dla Wydziału kraj. do przedstawienia po porozumieniu się z reprezentacją miasta Lwowa wniosków co do miary i sposobu, w jakich się fundusz kraj. do budowy teatru miej. we Lwowie mógłby przyczynić.

Z porządku, imieniem komisji gospod. kraj. przedłożył p. Vivien następujące wnioski: Sejm poleca Wydział. kraj.: 1. a) by zarządził wypracowanie planu i kosztorysu rozszerzenia o tyle zakładu czerniechowskiego, o ile to jest potrzebne dla umieszczenia 60 uczniów; b) by u rządu wyjednał subwencję ze skarbu państwa i c) na najbliższej sesji przedłożył odpowiednie wnioski. 2. Sejm poleca Wydziałowi kraj. zbudowanie lodowni dla folwarku czerniechowskiego i przeznacza na to 400 zł. 3. Dotychczasowe postanowienie co do stanu i płac grona nauczycielskiego przy tejże szkole zmienia się tak, by nauczyciel do nauk ogólnie kształcących miał mieszkanie i pobierał roczne 1.100 zł., dodatek aktywalny 140 zł. i piecioletni 120 zł. 4. Na zakupno dwóch zagród włościańskich w Czernichowie przeznacza się 600 zł. 5. Na budowę szopy na machiny i narzędzia rolnicze, na przeistoczenie budynku dla inwentarzy itd. 3 000 zł.

Wszystkie wnioski te zostały uchwalone.

Po uchwaleniu preliminarza średniej szkoły rolnej w Czernichowie na r. 1891, nastąpiło sprawozdanie komisji szkolnej o szkołach ludowych i seminarjach nauczycielskich osobno. Sprawozdawca ks. Jerzy Czartoryski jako sprawozdawca wnosi: Sejm uchwali: 1) Sprawozdanie rady szkol. kraj. w szkołach ludowych i seminarjach nauczycielskich o roku szkolnym 1889/90, przyjmuje się do wiadomości. 2) Wzywa się Wydział kraj., aby do budżetu na r. 1892, na pożyczki na budowę szkół, wstawiła według potrzeby większą kwotę. 3) Wzywa się radę szkolną, aby na r. 1892 wstawiła odpowiednią kwotę na dodatek do płacy dla tych nauczycieli, którzy pobierają roczne 200 zł. 4) Wzywa się radę szkolną, aby przy układaniu książek szkolnych, oraz przy nauce w piątym i szóstym roku nauki codziennej, tudzież przy nauce dopełniającej uwzględniono więcej niż dotychczas dzieje kraju rodzinnego. 5) Wzywa się rząd, aby pomnożył liczbę posad inspektorów szkolnych, na razie przynajmniej o tyle, aby żaden inspektor nie miał więcej niż sto szkół do nadzorowania. 6) Wzywa się rząd, aby w możliwie krótkim czasie przystąpił do utworzenia co najmniej dwóch nowych seminarjów nauczycielskich.

W dyskusji ogólnej nad tymi wnioskami zabrał pierwszy głos p. hr. Rey. Oddawszy należne pochwały sprawozdaniu komisji i jej referentowi, mowca mówił o ustępie sprawozdania komisji, w którym ta podnosi potrzebę, by jak największa liczba nauczycieli była nauczycielami z włościan. Hr. Rey godzi się z tem i jeszcze, by przyszli nauczyciele nie zapomnieli o swoim pochodzeniu włościańskiem, by mogli później i tę ludność podnosić, kształcić swych przyszłych uczniów i wzbudzać w nich zamiłowanie do zawodu włościańskiego. Cel ten bardziej będzie zdaniem mowcy osiągnięty, jeśli seminarja nauczycielskie tworzone będą po małych miasteczkach lub wsiach, aniżeli po wielkich miastach, gdzie synowie włościańscy uczęszczając do seminarjum, zapominają rychło o swem pochodzeniu, zatracają cechy włościańskie. W końcu mowca wnosi rezolucję do Wydziału kraj., polecającą temuż zastanowienie się nad tem, czy nie należałoby w zamku Oleskim utworzyć seminarjum nauczycielskiego.

P. Herasimowicz mówił o systemie nauki i dzisiejszej metodzie rozumowanej w szkołach ludowych. System ten nie jest dobry, bo nie rozwija woli,— pamięci u uczniów, a tem samem nie wykształca charakteru i wytrwałości; mowca jest za systemem pamięciowym. Następnie p. Herasimowicz mówił o przymusie szkolnym, uważając tenże jako krzywdę ludu i jest za tegoż ograniczeniem.

W końcu zastanawiał się mowca nad brakiem sił nauczycielskich, i domagał się tworzenia nowych seminarjów, skarząc się, że język ruski jest w seminarjach zaniedbywany, utrakwizm nie jest dostatecznie przestrzegany.

Jako trzeci z rzędu przemówił poseł Teofil Merunowicz. Postawił do drugiego wniosku komisyi szkolnej następną poprawkę: „Wziąć należy mianowicie pod rozwagę utworzenia kraj. funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół na wzór istniejącego funduszu pożyczkowego na budowę koszar. Na razie upoważnia się Wydział krajowy aby zwroty pożyczek, które dotychczas ze skarbu kraj. były udzielane na budowę szkół, obracał na rzecz pożyczek bezprocentowych na ten sam cel" (tz. + 12.000 zł. na rok 1891.

Jako czwarty z rzędu przemówił p. Brykczyński. Podziela on w zupełności myśl podniesioną przez p. Reya, nauczyciel bowiem na wsi nie zajmuje obecnie takiego stanowiska jakie powinien — czuje się niezadowolonym — marzy o tem, by porzucić wieś a dostać się do miasta. Odpiera dalej zarzut p. Reya, jakoby społeczeństwo nasze nie odzwyczaiło się pogardzać pracą fizyczną. Naród nas nigdy nią nie pogardzał — nie ma się więc nawet od czego odzwyczajać. Jakim sposobem moglibyśmy pogardzać tymi, którzy podobnie jak my na mniejszym tylko kawałku pola pracują. Wypadki te mogą się zdarzać tylko u ludzi na wpół wykształconych, a i ci siermięgę zmieniwszy na surdut, żałują tego następnie.

P. Bobrzyński, wyraziwszy podziękowanie komisji za sprawozdanie, odpowiada na myśl p. Reya. Myśl ta znajduje w Radzie szkolnej żywy odgłos — zachodzi atoli trudność ta, że w małych miastach, które nie nastręczają żadnego ubocznego sposobu zarobku, jak lekcje prywatne itp., trudno liczyć na większy przypływ uczniów seminarjum. Okoliczność ta nie powinna nas zastraszać, powinniśmy mimo niej dążyć do jej urzeczywistnienia — potrzeba atoli podnieść stypendja, potrzeba tworzyć chociażby małe internaty.

W dalszym ciągu odpowiedział p. Bobrzyński p. Herasimowiczowi na zarzut, jakoby utrakwizm w seminarjach nie szczerze przeprowadzano. Mowca zapytuje komu mogłoby na tem zależeć, by wyrządzić szkodę równie Polakom i Rusinom. Wszyscy w Radzie szkolnej oświadczyli, że utrakwizm jest z całą ścisłością przestrzegany i równy nacisk kładziony jest na język ruski jak polski.

W dalszym ciągu mówił mowca o systemie niemieckim, który bywa teraz potępiany — i omawiał system francuski i angielski. System francuski być może, że byłby lepszy, nie jesteśmy jeszcze atoli w stanie na nim się oprzeć — wszystko nas bowiem pcha do systemu niemieckiego, za czem nie idzie jeszcze ślepe tegoż naśladownictwo ale o główną jego podstawę. Zwraca się przeciw rezolucji Herasimowicza o zaprowadzenie ściśle pamięciowej nauki po szkołach ludowych — i omawia szkodliwość okazałych budynków szkolnych, koszta bowiem, jakie one za sobą pociągają, zniechęcają tylko ludność do szkoły.

Na zarzut p. Herasimowicza, jakoby inspektorowie prowadzili politykę eksterminacyjną wobec Rusinów odpowiada, że Rada szk. okr. jest w sprawie szkół ludowych pierwszą instancją i tam tylko pojedyńcze wypadki jakiegoś nadużycia inspektora mogą być wnoszone. Rada szkolna krajowa nie ma tu możności zbadania natychmiastowego, a powoływanie się na jakieś pisemko (*Głos naucz.*), nie jest dowodem. Szkoła nie jest ani dla Polaka ani dla Rusina polem polityki — p. Herasimowicz skarży się, że inspektorowie polonizują, — a ja — kończy p. Bobrzyński — słyszałem skargi wprost przeciwne, mianowicie, że oni rusyfikują.

Przedostatnim mowcą był p. Szczepanowski. Polemizował on z p. Bobrzyńskim w kwestji systemu. Jak nie pochwala niemieckiego, tak nie zalecał nigdy francuskiego lub angielskiego — bo byłoby to znowu naśladownictwem nieodpowiedniem dla nas. Obawa naśladownictwa nie odnosi się do twórców systemu niemieckiego, bo ten stworzyły geniusze niemieckie, — odnosi się atoli do tego, co stworzyła następnie biurokracja niemiecka. Tu mowca opisuje ten biurokratyczno-niemiecki system i przytacza liczne przykłady — dowodzące szkodliwości tego szablonu. Mowca żąda rozwoju samoistnego na gruncie narodowym, nie wyklucza atoli korzystania z tych pomysłów, które wprowadzone w życie, okazały się dobremi.

Cała mowa ta wygłoszona była z wielkim zapałem.

Jako ostatni mowca przemawiał p. Romańczuk. Przyjmuje on do wiadomości oświadczenia wiceprezydenta Rady szkolnej kraj. co do utrakwizmu w seminarjach, ale domaga się, aby na przygotowawczym kursie w seminarjum we Lwowie inne jeszcze przedmioty prócz ruskiego i religii wykładano po rusku. Na nadużycia inspektora nie mogą, zdaniem mowcy, skarżyć się Rusini w Radach szkolnych okręg. bo tam mają za mało swoich przedstawicieli.

Sprawozdawca p Jerzy Czartoryski skonstatowawszy, iż nie podniesiono żadnej opozycji ani przeciw zasadom komisji, ani przeciw wnioskom, owszem dalej je rozwijano — przechodzi po krótce wywody p. Reya. Mowca nie sprzeciwia się badaniu tej sprawy, a podnosi tylko wątpliwość, czy ów duch małomiejski istotnie jest tak bardzo zbliżony do wiejskiego.

W dalszym ciągu odpierał p. sprawozdawca wywody p. Herasimowicza i zaznaczył, że za wykonanie ustawy, regulującej stosunek jednej narodowości do drugiej, odpowiada rząd i jego organa. Gdyby się działa krzywda ruskiej narodowości, posłowie polscy wystąpiliby niezawodnie przeciw tym krzywdom — pojedyńcze atoli wypadki, często w dodatku bardzo przekręcone, prowadzą tylko do szkodliwych rekryminacji. Wyrażenie zgodności zapatrywań z przemówieniem p. Szczepanowskiego, zakończyło piękną i pełną cennych uwag mowę sprawozdawcy, którą przyjęto hucznemi oklaskami.

Po zastrzeżeniu się p. Reya, że nie mówił, aby obywatelstwo poniżało pracę fizyczną, pracę włościan, przystąpiono do dyskusji szczegółowej. Punkt pierwszy wniosków komisji uchwalono bez rozprawy, punkt drugi wraz z pierwszą częścią poprawki p. Merunowicza przyjęto po krótkiej dyskusji, w której brali udział wnioskodawca, Stan. Badeni i sprawozdawca.

Druga część wniosku p. Merunowicza, jako wkraczająca w budżet, upadła. Do trzeciego wniosku komisji stawiał poprawkę p. Herasimowicz, by ograniczono wezwanie Rady szkolnej kraj., aby na r. 1892 wstawiła kwotę na dodatek do płacy dla tych tylko nauczycieli, którzy są kwalifikowani i posiadają patent nauczycielski a pobierają rocznie tylko 200 zł. W głosowaniu poprawkę tę odrzucono a wniosek komisji przyjęto bez zmian.

Przed głosowaniem nad czwartym wnioskiem komisji, który został przyjęty, przemawiał Wład. hr. Koziebrodzki, zalecając tegoż przyjęcie. Punkt 5. wniosku bez dyskusji przyjęto; poprawkę p. Herasimowicza do 6 punktu, aby wezwano rząd do utworzenia dwóch nowych semirjów z językiem wykładowym ruskim odrzucono, wniosek komisji bowiem niczego nie przesądza— żąda tylko założenia seminarjów — a jeśli te będą we wschodniej części kraju, będą bezwątpienia utrakwistyczne.

Punkt ten 6. wniosku przyjęto wedle brzmienia komisji oraz z dodatkiem p. Reya o polecenie Wydz. kraj., by w porozumieniu się z Radą szk. zastanowił się nad sprawą o przeniesienie jednego ze seminarjów istniejących do Oleska. Za dodatkiem tym głosowali i Rusini.

Po uchwaleniu sprawozdania komisji budżetowej o preliminarzu kraj. funduszu szkolnego na r. 1891 i o funduszu szkolnym emerytalnym na r. 1891, przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o policji ogniowej dla miast i miasteczek.

Na wniosek komisji szkolnej przeszedł sejm do porządku dziennego nad całym szeregiem petycyj nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych, o wliczenie lat służby, a petycję Dutkiewicza w Gromniskach o policzenie do emerytury lat służby od r. 1845, odesłano do Wydziału kraj. do zbadania.

Gdy przyszło do trzeciego czytania ustawy o urządzeniu służby zdrowia w gminach — zażądał p. Kramarczyk imiennego głosowania. Wniosek ten uchwalono a p. Romańczuk oświadczył imieniem klubu ruskiego, że tenże głosować będzie za ustawą.

W głosowaniu imiennem za ustawą głosowało 88 posłów; a przeciw 21, a to za ustawą głosowali: Abrahamowicz, Badeni Kaź., Badeni Stan., Barabasz, Bobrzyński, Biliński, Brykczyński, Chamiec, Chrzanowski, Czartoryski, Czyżewicz, Dembowski, Dworski, Fruchtman, Gnoiński Jan, Goldman, Hamorak, Herasimowicz, Horwath, Hoszard, Jędrzejowicz Adam, Edward, Franciszek, Stanisław, Korytowski, Korol, Kowalski. Koziebrodzki Szczęsny, Kryuicki, Kułaczkowski, Langie, Leuartowicz, Madeyski, Mandyczewski, Marchwicki, Mazaraki, Merunowicz, Męciński, Micewski, Michalski, Midowicz, Niezabitowski, Okuniewski, Olpiński, Palch, Pietruski, Pilat, Potocki, Puzyna, Raczyński, Rayski, Rogoyski, Romanowicz, Romańczuk, Rosenstock, Rożankowski, Rutowski, Sala, Sanguszko, Sawa, Sawczak, Schnell, Scipio, Sembratowicz, Siczyński, Siemiginowski, Skałkowski, Skrzyński, Stadnicki Jan, Struszkiewicz, Strzygowski, Szczepanowski, Szeliski, Szeptycki Tarnowscy Jan, Stanisław sen. i junior, Teliszewski, Tyszkiewicz, Vivien, Wereszczyński, Wodzicki Antoni i Ludwik, Wolański, Zakrzewski, Zbyszewski, Ziemiałkowski, Zoll i Żywicki.

Przeciw ustawie głosowało 21 a mianowicie: Bobczyński, Borkowski, Czaykowski, Dziedoszycki Klemens, Horodyscy Bronisław i Kornel, Kozłowscy Włodzimierz i Zygmunt, Kramarczyk, Losocki, Łączyński, Mizia, Niedzielski, Polanowski. Potoczek, Rozwadowski, Słonecki, Stadnicki Stanisław, Stręk i Zamoyski.

Z Rusinów nie głosowali wcale pp. Antoniewicz i Huryk.

Następnie przystąpiono do wyboru dwóch członków Wydziału kraj. Z kurji wielkiej posiadłości wybrany został Edward Jędrzejowicz, otrzymawszy 21 gł., Chamiec otrzymał 4, Brykczyński 1, Wł. Koziebrodzki I. cztery kartki białe. Przy wyborze członka Wydz. kraj. z gmin wiejskich wybrany został p. Chamiec otrzymując 57 głosów.

O godz. 4 marszałek odroczył posiedzenie do godz. 8 wieczorem.

Wczoraj przed południem odbyły się w lokalnościach sejmowych próbne głosowania co do wyboru członków Wydziału krajowego, na miejsce członków ustępujących: posłów Pietruskiego i Adama Jędrzejowicza — wyboru, stojącego na dzisiejszym porządku dziennym posiedzenia sejmowego.

Próbne te głosowania odbyły się kurjami, wedle tego, z jakich kurji wybranymi byli ustępujący członkowie Wydziału. Znaczenie wszakże, jakie jest przywiązane do wyboru członków Wydziału, o wiele jest szerszem, aniżeliby gdyby istotnie o kurje tylko chodziło.

Przy próbnem głosowaniu w kurji mniejszej własności na miejsce p. Adama Jędrzejowicza na 74 uprawnionych do głosowania, obecnych było tylko 45 posłów. Na posła Chamca padło 27, na Brykczyńskiego 15 głosów, na Rutowskiego 2 głosy.

Przy próbnem głosowaniu w kurji większej własności, (na miejsce p. Pietruskiego) na 44 uprawnionych do głosowania, padło na posłów Edwarda Jędrzejowicza 17, Chamca 4, Brykczyńskiego 2 głosy, Gustawa Romera 1 głos.

Wybór członków Wydziału krajowego z kurji wyborczych, jakkolwiek dotąd statutem krajowym zabezpieczony, nie odpowiada już oddawna ani krajowemu charakterowi sejmu, ani też zadaniom i wymogom zarządu krajowego. Jest on więc sprzyjającym jedynie, przy zręcznej taktyce wyborczej, zwłaszcza do przeprowadzenia wyborów z góry ukartowanych.

Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie Koła sejmowego, na którem przeprowadzono uzupełniające wybory do komitetów centralnych przedwyborczych dla Galicji wschodniej i zachodniej.

Do komitetu centralnego lwowskiego wybrany został p. Włodzimierz Kozłowski, oraz książę Władysław Sapieha, ten ostatni na wypadek, gdyby ks. Adam Sapieha od udziału w czynnościach komitetu stanowczą się usunął.

Do komitetu krakowskiego wybrani zostali pp. hr. Antoni Wodzicki i Zoll.

Następnie uchwaliło Koło zmianę regulaminu wyborczego w tym kierunku, iż komitety centralne poruczać mogą zawiązywanie komitetów powiatowych wyborczych prezesom Rad powiatowych, lub też innym wpływowym osobistościom po powiatach.

Ostatnie wiadomości.

Nowego kandydata na arcybiskupstwo poznańskie wymieniać zaczynają z pewnem uzasadnieniem w osobie ks. Leona Mieczkowskiego, proboszcza wojskowego. Ks. M. pochodzi z Ciborza pod Lidzbarkiem.

Król Wilhelm niderlandzki zmarł 23. b. m. o godzinie 5. po południu. Urodzony 1817 r., panował od 1849 r. Pozostała po nim z drugiego małżeństwa córeczka Wilhelmina urodzona 1880 r.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Praga d. 24. listopada. W obecności wszystkich profesorów przedsięwzięto dzisiaj doświadczenia z szczepieniem limfy Kocha.

Wiesbaden d. 24. listopada. Książę Adolf Nassawski udaje się w podróż do Hagi na uroczystość pogrzebową króla Wilhelma.

Belgrad d, 24. listopada. Według doniesienia *Skupczyny* wszystkie tutejsze i serbsko-węgierskie dzienniki utraciły debit pocztowy w Austrji a względnie Węgrzech.

Rzym d. 24. listopada. Dotąd znany jest rezultat 229 wyborów z ogólnej liczby 508. Wybrano 181 kandydatów ministerjalnych, 3 z nieznaną barwą polityczną, 12 należących do opozycji klerykalnej, 5 do opozycji skrajnej liberalnej, 25 radykałów, 3 socjalistów. Crispiego wybrano w Palermo, Syrakuzie i Girgenti. W Medjolanie utracili radykalni dwa mandaty na rzecz umiarkowanej opozycji i ministerjalnych kandydatów, w Rorigo utracili cztery mandaty. Między wybranymi znajdują się ministrowie: marynarki i sprawiedliwości, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, dalej: Bovio, Bonghi, socjalista Costa i zięć Garibaldiego Canzioni.

Paryż d. 24. listopada. Według doniesienia dzienników, Padlewski przybył do Londynu.

Budapeszt d. 24. listopada. Mianowanie Szögyeniego, szefa sekcyjnego w ministerstwie spraw zagranicznych, ministrem węgierskim do boku królewskiego nastąpić ma w połowie grudnia.

Subotyca (Steinamanger w Węgrzech) d. 24. listopada. Budowa kolei Preszburg-Subotyca (bezpośrednia komunikacja z Rjeką) będzie d. 27. grudnia uroczyście rozpoczętą.

Preszburg d. 24. listopada. Dnia 28. grudnia nastąpi uroczyste poświęcenie stałego mostu na Dunaju, imienia Franciszka Józefa, w obecności cesarza i wszystkich ministrów węgierskich.

Belgrad d. 24. listopada. Rozprawa szczegółowa w skupczynie nad sprawozdaniem o sprawdzeniu wyborów ukończona. Zatwierdzone zostały wszystkie wybory z wyjątkiem dwóch z gmin wiejskich. — Stojanowicz złożył urząd komisarza rządowego przy serbskim Banku narodowym, aby módz przyjąć mandat poselski.

Berlin dnia 24. listopada. Według umowy seniorów (przewódzców stronnictw) wybranym będzie na przewodniczącego komisji dla przedłożeń podatkowych Huene z centrum.

Dziennik urzędowy ogłasza nadanie wielkiej wstęgi orderu Czerwonego orła dr. Kochowi. Cesarz wręczył mu ten order osobiście. (Order ten nadawany bywa tylko dostojnikom w randze ambasadorów i ministrów wielkich mocarstw.)

Bern d. 24. listopada. Komisarz rządowy w Tessynie, Künzli doniósł rządowi szwajcarskiemu telegrafem, że porozumienie między oboma walczącemi w tym kantonie stronnictwami przyszło do skutku.

Monachium d. 24. listopada. W fabryce zapałek w Kempten wybuchł strejk z powodu sprowadzania do niej robotników z Czech.

Paryż d. 24. listopada. Kardynał Lavigerie, prymas Afryki, rozesłał do duchowieństwa swojej dyecezji list pasterski, w którym podając mowę, jaką miał do oficerów eskadry w Algierze, oświadcza, że mowa ta jest wiernem echem pokojowych nauk papieża. — Minister Ribot zamierza utworzyć w Tunisie Radę rejencyjną.

Paryż d. 24. listopada. Z powodu zamordowania Seliwerstowa wydaliła policja cichaczem kilku nihilistów, którzy byli wplątani w proces o fabrykowanie bomb. Carnot podpisał dekret, znoszący fortyfikacje w Donai. Najwyższa Rada marynarki zajmuje się pod przewodnictwem ministra marynarki sprawą obrony portów i wybrzeży. — Z powodu zapowiedzianego przez ministra wojny zaprowiantowania warownego obozu paryzkiego, oświadczyła giełda zbożowa, że można po myśli ministra trzymać w Paryżu w pogotowiu 600 000 cetnarów metrycznych mąki bez szkody dla handlu i bez podrożenia mąki.

Londyn d. 21. listopada. Postanowionem zostało utrzymanie firmy Baring jako bezimiennego towarzystwa akcyjnego. Kapitał, wynoszący milion ft. szt. (12 mil. zł.) złożyła rodzina Baringów i jej przyjaciele. Likwidację przeprowadzi lord Rovelstoke (z domu Baringów).

Nowy Jork d. 24. listopada. Indjanie plemienia Sioux wyruszyli ze swego terytorjum w zamiarze wojennym. Mają oni 1.500 wojowników, podczas gdy siły wojska i policji granicznej tylko 500 żołnierzy wynoszą.

Wiedeń dnia 24. listopada godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 91 80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 349 25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 160.—. Akcje Unionbanku 236.—. Akcje kolei Karola Ludwika 202·—. Akcje kolei Północnej 274·—· Akcje kolei Południowej (Lombardy) 132·85. Losy tureckie 36·—. Akcje kolei Państwowej 238·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225. —. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195.—. Losy komunalne wiedeńskie 148 25. Akcje Tow. tureckiego 135·—. Galic. oblig. idemn. 103·75. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 224 75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koron. nych 220·10. Akcje Bankvereinu 116.25. Rosyjski rubel papierowy 136.—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·25. 5% renta węg. pap. 99·20. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 24. listopada. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	201·—	204 —
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	224·50	227 50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·—	298.50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101·—	101·70
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107·10	107·80
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·—	100·70
„ „ „ „ 4%	97·30	98·—
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·30	100. —
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60 —	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·40	104·10
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·—	92·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·10	100·80
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z r. 1883 4½%	97·80	98·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	27·—	29·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·42	5·54
Napoleondor	9·08	9·20
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
Rubel rosyjski papierowy	1·35	1·37
100 marek niemieckich	56·30	57·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. listopada 1890.

Hotel Żorża. M. Dwernicka z Zawala. T. Kielanowski z Kozłowa. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. Z. Obertyński z Cielaża. Z. Ujejski z Wygnanki. K. Romański z Wołynia. A. Sadowski z Podola ros. G. Strumiński z Szydłowiec. M. Zakrzewski z Czołhan.

Hotel Angielski. M. Czaykowski z Żerawy. M. Kowalski z Żurawna. L. Zieleniewski z Krakowa. B. Zagórski z Głębokiej. G. Atlas z Czerniowiec. Z. Younga z Pożecza. A. Kokurewicz Kuryzna z Liska Z. Kozaniewicz ze Skały.

Hotel Krakowski. A. Stark z Stanisławowa. W. Sieczyński z Myszkowiec. A Kisielewski z Krakowa. N. Buczyński z Bursztyna. E. Ujejski z Lubsy. N. Dorser z Wołoczysk.

Hotel Kuhna. S. Gluziński z Kamionki. J. Cyter z Niepołomic. Z Manastyrski z Czawrowa. P. Piskorski z Nastasowa. I. Dołoszycki z Szczerca.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174a).